

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka“ wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. (Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Gospodarz i Osadnik“, „Robotnik“, „Dobra Gospodyni“, „Śmiech“, „Przyjaciel Młodzieży“, „Gość Świąteczny“ i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnieniem do domu złotych 3,90.

w Wołem Mieście Gdańsku 7,50 guldenów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgii 6,50 belgów, w Holandji 2,50 guldenów nól., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarii 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrii 8 szylingów, w Danii 6,00 koron duńsk., w Szwecji 5 koron szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. ameryk. — Ogłoszenie drobne z słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2 zł, tylko za gotówkę zgóry.

Na sobotę, 1-go sierpnia 1936 r.

Nie uśpi się już chłopu gadka

Szerokim echem po kraju, a nawet daleko poza granicami odbiły się echa chłopskich manifestacji.

Wyszła na powierzchnię życia siła — wielka zorganizowana i potęgą swą karność, powaga i zdecydowaniem zakryła wszystko, co dotąd za siłę uchodziło, czy uchodzić chciało.

Byli niektórzy, co nadzieję przy szłej Polsce łączyli z endecją.

Kiedy jednak coraz wyraźniej stawało się wiadomem, że hasła katolickie i narodowe miały służyć nowej formie dyktatury, a najżywońsze siły marnowano często za przysługą prowokatorów na zwyczajnym biciu żydów i demolowaniu sklepów — nadzieje przysły.

Reklamowany szeroko „żywiłowy“ pochód narodowy załamał się, kiedy ludzie spostrzegli, że nie jest to pęd po Polskę narodową, sprawiedliwą, lecz zwyczajną gonitwą po władzę dla nowej dyktatury, a „czynna walka z żydami“ ma dać zatrudnienie więcej niecierpliwym, pokrywać zwyczajny brak decyzji do walki z tymi, którym tę władzę trzeba było wydzierać.

Inni wreszcie spostrzegli zbawienie Polski we „froncie ludowym“.

Ruszyli z propagandą wszyscy „uszcześliwiacze“ chłopu i robotnika kandydaci na przyszłych komisarzy, by pod tą pokrywą, wykorzystując niezadowolenie powstałe z nędzy, wyzysku, odarcia praw już nabytych, stworzyć warunki do zapanowania młota i sierpa w Polsce.

Pięknie brzmiały hasła, odór propagandy ogarniał nawet pokazując ilość tych, którzy młodą swą w P.P.S. spędziwszy, później wiernie przy marszałku i posadzie stojąc, przypomnieli sobie hasła, które realizowane w Polsce mogłyby ich znów wynieść na wyżyny i w nowym ustroju „dyktatury proletariatu“ zapewnić tłuste bytowanie. Wybierając pomiędzy perspektywą „surowego życia“ na wypadek zmian politycznych w Polsce a ewentualnością „wypłynięcia“ w „nowym ustroju“ zapalili się do frontu ludowego.

Obywatel polski i temu nowo-tworowi się przypatrzył. Taktyka komunistów, próby wciskania się pod tym tytułem do antykomunistycznych organizacji, dla robienia tam swojej propagandy przedko spaliła na panewce, otwierając

oczy nawet gorącym, uczciwym, ale naiwnym zwolennikom „frontu ludowego“.

Grawitowanie do tego frontu dotychczasowych sługów obszar-ników i kapitalistów obozu sanacyjnego, zaawansowanie na czynnych obrońców żydostwa, którego chłop i robotnik ma naprawę dosyć — ba — bawienie się niektórymi rewolucyjnymi „frontowców“ w donosicielstwo, podcięło opinie „frontowców“ w Polsce.

Spółczesność polskie bądź co bądź religijne, kiedy spostrzegło, że największa rewolucyjność tego obozu ujawnia się w walce z Bogiem, który nie wysyła dorywczo mandatów karnych, ani policjantów z pałkami odwraca się od tych panów.

Skompromitowali się wreszcie sami komuniści, kiedy wyrzekając się „z miejsca“ dyktatury proletariatu, ubierając się w toż obrońców niepodległości i zagrożonego bytu samodzielnego Polski, wykazali raz jeszcze, że nie są żadną ideową partją komunizmu polskiego, ale forpoczta Sowieców w Polsce.

Ujawniła się wreszcie w Polsce siła inna. Tarmoszona uciskiem, niemową, spowodu konfiskat i zakazów zgromadzeń, rozbijana i rozszarpywana, skazywana i osadzana na zagładę rosła siła chłop-ska.

Zdrowy instynkt — zawziętość chłop-ska — utrata wiary w inny sposób zmiany stosunków w państwie, jak tylko zapobiega własnej zorganizowanej siły — zdecydowanie chęć głębszej przebudowy społecznej — położenie kresu wyzysków i jasny w tej dziedzinie program, jak i przede wszystkim głębokie zaufanie do prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosy i tych, którzy wiernie wy-trwali i kierują Stronnictwem spowodowały, że poza raportami starościńskimi poza reportarzami dziennikarskimi, poza wiedzą kawiarnianych polityków rosła siła Stronnictwa Ludowego.

Ujawniła się ona w wielkich manifestacjach w dniu 10-go maja przeciw polityce zagranicznej kierowanej przez p. Becka.

Przeszło milion chłopów stanęło do obchodu Święta Ludowego w Zielone Święta, by zmanifestować program swój i idee.

Na polach Grzeski i Nowosielec ci, którzy „bronią i żywią“ zebrałi się z okazji poświęcenia kopca wójta Pyrza — chłopu, obrońcy i bohatera,

Przemówili chłopu — przemówili godnie — poważnie — zdecydowanie.

Zażądali stworzenia w Polsce takich warunków, któreby umożliwiły powrót — wielkiemu chłopu — Wincentemu Witosowi i jego towarzyszom niedoli, żądają zmiany systemu nowych wyborów itd.

Odrzucając jak w ulu. Jedni odetchnęli z ulgą — a więc jednak jest siła, która jest ostoją ładu — porządku — która jest zdolna przetrwać straszną wytworzoną przez 10-cio letni okres sanacji moralnej zapelnii — która nie dopuści, komunizmu, a stanie się przeszkodą dla polskiego hitlerizmu. Siła, której na imię: sprawiedliwość społeczna — wolność człowieka — praworządność i niezależność państwowa.

Nawet tak daleko za mierzami giełda angielska rozumuje, a nawet na giełdzie nowojorskiej, jak nam donoszą, panuje przekonanie, że powrót Witosy — a więc zapanowanie w Polsce programu i idei Stronnictwa Ludowego, któremu przewodzi — daje gwarancję ładu i porządku w życiu gospodarczym, a nawet wróży zaistnienie wtedy dopiero warunków do uzyskania pożyczki amerykańskiej na ożywienie życia gospodarczego w Polsce.

Inni jeszcze zachorowali na chłopność — sądząc, że nadszedł czas na chłopomanję. Śnią im się kolorowe ubrania — przyspiewki, łaskawe poklepywanie kmięcia po ramieniu — protekcyjnie — zgóry po pańsku.

Wielka część inteligencji, która w swym oportuniźmie, zjadając biały chleb za cenę sprzedanego przekonania, a często z bogatym rejestrem państwowo - twórczych wyczynów od razu nastawia się na wieś, na chłopu, przypominając sobie swe pochodzenie chłop-skie.

Wreszcie sanacja — która osierocona — skłócona — a jednak trzymająca się kureczowo władzy — spostrzegła, że gdyby tę siłę mogła mieć do swojej dyspozycji — to korytko jeszcze na dłuższy czas byłoby zapewnione. Jak tu zdobyć więc chłopów? Ot prosto: zaświecić im radykalną reformą rolną — zapelnii pochlebstwami szpałt tych pism, dla których wieczoraj — „prez z chamami — do gnoju“ było hasłem naczelnym, zmienić namiastkę wyborów a samemu rządzić i... radeśnie tworzyć i bytować.

Może — gdy się postawi na czczo te hasła — wioży je w usta

gen. Żeligowskiego, czy kogoś innego — to wtedy masy chłopskie od Witosy oderwieny i do swej dyspozycji postawimy — rozumuje sanacja.

Nie łudziliśmy się, kiedy wreczaliśmy rezolucje na polach Nowosielec gen. Rydzowi Śmigłemu, że sanacja ustąpi, lub do zmiany ustroju przez niego zmuszoną zostanie.

Spełniliśmy tylko ten nasz patriotyczny obowiązek uczciwego przedstawienia jak myśli, co chce i dokąd daży chłop polski, temu, który w chwili najcięższej na swych barkach niesie odpowiedzialność za obronność kraju i który niechybnie zdaje sobie sprawę z roli, jaką odegrał chłop w r. 1920 i jaką dzisiaj w chwili niebezpieczeństwa spełnić będzie musiał — temu — który okólnikiem p. premiera na drugiego po Prezydencie R. P. w Polsce obywatela miano wany został.

Co uczyni gen. Rydz Śmigły — do niego należy — nam nie zarzuci nikt, iżbyśmy swego obowiązku nie spełnili.

Jeżeli odpowiedzią nato miałyby być jeszcze jedna próba stworzenia sanacyjnego Stronnictwa Ludowego, opartego o reformę rolną — pochlebianie chłopu, a nawet „pseudo-wybory“ — to wolno to sanacji robić.

Jedno możemy tylko zgóry powiedzieć: chłopów temi rzeczami kupić się nie da!

Chłopi wiedzą, że poprawy stosunków gospodarczych, przebudowy ustroju społecznego, zmiany ustroju politycznego nie dokona nikt inny... jak oni sami.

Dopiero wtedy, gdy idee i program ludowy zasiądzie przy sterze państwa, a ster ten poprowadzi Wincenty Witos — dopiero wtedy zaistnieją warunki oparcia władzy w Państwie o szerokie masy narodu polskiego — o tę siłę, która ostatnio ujawniona jednych cieszy, drugich kusi, a trzecich peszy.

Po słusznie w wierszyku swym „O wsi“ pisze ks. Błotnicki, że chłopu:

Rzeczpospolita ma być matka,
Za orla chłop nie weźmie sojkę
Nie można go uśpić gadką,
Jak uśpiono pana Bojkę.
i słusznie pyta dalej:
Czy znacie chłopską myśl i serce
Jeśli nie znacie — wiedźcie zatem
Pożar być może i w iskiecce,
A ogień stłumić trudno batem.

Stem.

PORÓWNIANIA...

Wielka zmiana w nastrojach wewnętrznych Polski — Chaos w rządzie — Poglądy prasy sanacyjnej — Nasza prawdziwa rzeczywistość

Uważny obserwator życia politycznego w Polsce jest coraz bardziej zdumiony zmianami jakie zachodzą w życiu wewnątrz społeczeństwa Polski, zaledwie od kilku tygodni.

Nie to bowiem, że nastąpiła tradycyjna „zmiana warty” — że zaczęły się ukazywać nad głowami rozleniwiałych dygnitarzy biurokracyjnych sławki — takie rzeczy w obecnym ustroju nawet dziecko zrozumie.

Nie przerażały też zbyt wy-czyni „narodowe”, ani procesy przytyckie czy inne. Uśmieć się najwyżej było można z akcji p. Doboszyńskiego. Rzeczy te są bardzo dobrze znane społeczeństwu na dole, bo stykają się bezpośrednio z roznamienioną agitacją niepewności i zdenerwowania — to też nie dziwię się, że niektórym ludziom nerwy nie wytrzymują.

Zbytniej trwogi nie wywołują również alarmy o zalewającym Polskę komunizmie. Ludzie bowiem na wsi wiedzą, że komuna — to głód i nędza. Naprawą językową i alarmami, na propagandę komunizmu nie się nie pomoże, — trzeba dać ludziom jeść, pracę i prawa, a napewno będą najlepszymi synami ojczyzny.

Nie wiele też sobie kto robi, z hasel rzucanych przez niektórych uszczęśliwaczy z t. zw. frontu ludowego. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę doskonale, że krzykacz ci, — na wyzysku i przywróceniu nowoczesnej, bolszewickiej pańszczyzny — chcieliby sami wypłynąć i owent. porósć w pierze.

Te wszystkie rzeczy powstają jednak równoległe z coraz większą nędzą i coraz większą nienawiścią do ludzi, którzy za bieg wypadków są odpowiedzialni — i którzy nie mają najmniejszej ochoty tej odpowiedzialności ponosić. Na domiar ironji głoszą, że oni chcą kraj z ogólnego upadku podnieść!

Ale te wszystkie nurty, które sięgają dosyć głęboko w zbiedzone i zradykalizowane społeczeństwo. bledną wobec silnego, potężnie i zdrowo odrodzonego ruchu chłopskiego. Każdy bystry badacz przyzna, że akcja Stron. Ludowego weszła w fazę wielkiego napięcia, że zaczyna się dośrodkowy ruch jego organizacji, skupiający olbrzymie masy, w swych szeregach, stojące wiernie przy ludziach zaufanych z prezesem W. Witosem.

Objaw to bardzo znamieny, dodatni i radosny. Nareszcie bowiem masa chłopska zaczyna głośno mówić, że przejadła się jej ciężko strawna sanacja i żąda wyrzucenia jej do zlewu!

Ten olbrzymi wzrost uświadomienia społeczno-państwowego w masie chłopskiej — ten jasno zdeklarowany program polityczno-gospodarczy, jakim jest program Stron. Ludowego, — ta zdecydowana wola przeprowadzenia swych żądań i te olbrzymie manifestacje chłopskie, które wykazały swą wierność przywiązanie do swego najlepszego syna i obrońcy Polski W. Witosza — to są owe najważniejsze zmiany nastrojów wewnętrznych.

Zmiany te już wszyscy spostrzegli — wszyscy jasno zrozumieli, ale nie wszyscy o tem jednokowo mówią. Jedni chcą ratować się

obietkami, zręcznymi manewrami, przekupywaniem niektórych jednostek — drudzy kłamstwem, albo milezieniem.

Na tle owych wypadków — owych zmian w psychice narodu,

owej ujawnionej aktywności olbrzymiej masy narodowej — chłopów występuje zupełny chaos w sferach rządzących. Zupełny zanik orientacji błędzenie po omacku. Wszędzie się robi próby, rzuca no-

we hasła i wszędzie klap. Zwoluje się i odwołuje zjazdy. Tworzy i nie tworzy nowe ministerstwa. Prasa prorządowa podziela się na kilka wrogich sobie nawet odłamów i bije gromami swych przeciwników z pod jednego naku. Nastąpiła kompletna dezorientacja w poglądach. Jedni chcą pacyficyzmu, drudzy nie. Jedni chcą, aby nawet Witos wrócił... i „uspokoił wzburzone masy” — drudzy nie chcą. Ale razem się godzą — gły chodzi o utrzymanie się przy k-rytku.

Premjer jeździ w terenie i ogląda same „strzępy” sanacyjnej gospodarki. Przegania gdzie i kogo może. Nie dużo to pomaga, zgnilizna moralna roztoczywszy „górze” — toczyć zaczęła i „dół” sanacyjny.

Chaos więc „sanacyjny” u ludzi, którzy powinni, jako rządzący państwem, być zdecydowani i mieć jasny program wytyczny z jednej strony i nadmiernie rozrosła biurokracja, niezdolna do aktywnych działań, — oto obraz dzisiejszej rzeczywistości obozu rządzącego. Obozu, który ma odwagę stwarzać — biura propagandy, aby móc rozszerzać swój marazm duchowy na innych i zatruwać ich jadem swej fałszywej — a nawet złodziejkiej ideologii. Do tego dołącza się kompromitacja najwyższych czynników w państwie wmiaszanych w bardzo brudne afery i skandaliczna chęć ich bronięcia, oraz coraz większe zacieśnianie się do klikki kilku ludzi pewnych. Zrodziła się bowiem już u nich niepełność, bo nie wiedzą dnia, ani godziny, a żal im opuścić synekur. Roją się u nich pomysły — co jeden to śmielszy i... naiwniejszy. Zamierza się tworzyć partje prorządową na wzór łóż masonskich i czy innych związków setnikowych, myśli się o nowej partji ludowej zrobionej z renegatów ruchu ludowego z min. Poniatowskim na czele. Daje się ziemię darmo (w przyszłości?) — wogóle zaczyna się topić w mętnej wodzie i szuka się ratunku.

Obraz to jest przerażający i sądząc po nim odnosiłoby się wrażenie, że jeżeli tak jest — to cały naród nie jest wart. Na szczęście mniemanie to jest mylne, chociaż i w narodzie nie jest również wesoło. Nędza gniecie wszystkich i upośledzenie na każdym kroku, ze strony koterji sanac. Jest jednak w narodzie, a szczególnie w masie chłopskiej jeszcze uczciwość i chęć naprawienia zepsutych stosunków. Chłop czuje swą prężność i siłę, wierzy w swych ludzi, których na czele swej organizacji „Stronictwa Ludowego” postawił, bo wie, że oni wyszli z ziemi i mają z niej zawiązki poczucia dobra ładu i sprawiedliwości w duszach.

Patrzmy więc w przyszłość kraju i ze zgrozą i z otuchą. Ze zgrozą, jeżeli wypadki będą się toczyć dalej jak dzisiaj po równi pochyłej w przepaść — a z otuchą, bo mamy nadzieję, że społeczeństwo chłopskie w dzień 15 sierpnia powie stanowczo: mamy tego dosyć! Chcemy Polskę wyprowadzić wreszcie na drogę jasną — drogę dobrobytu i sprawiedliwości.

Swor.

CHŁOPI!

Nadchodzi szesnasta rocznica zwycięstwa nad bolszewikami.

Pamiętamy wszyscy dobrze rok 1920, kiedy dopiero co zdobyta niepodległość, stanęła nad przepaścią. Zrozumiano wówczas, że tylko zwarta i świadoma wola całego narodu, może stawić skuteczny opór najazdowi wroga. Zrozumiano również, że naród w ogromnej swej większości — to chłopci, że do chłopów, w chwili największego niebezpieczeństwa zwrócić się trzeba.

Powstaje rząd z udziałem przedstawicieli chłopów i robotników. Na jego czele staje CHŁOP, WOJTA Z WIERZCHOSŁAWIC, WINCENTY WITOS. Dziesiątki i setki tysięcy SYNÓW CHŁOPSKICH — wspólnym z jednym ze swych przywódców STANISŁAWEM THUGUTTEM — idą na front. Niosą najwyższą ofiarę krwi i życia.

I TEN OLBRZYMI, ZBIOROWY CZYN CHŁOPSKI ZDECYDOWAŁ O ZWYCIĘSTWIE. CHŁOPI KRWIĄ SWOJĄ, NAKRESLILI GRANICĘ WŁASNEGO PAŃSTWA.

Dzisiaj nad Polską znowu gromadzą się ciężkie chmury. My, chłopci musimy wykazać, że w całej swej masie jesteśmy główną ostoną ładu, bezpieczeństwa i niepodległości, lecz musimy w wolnej ojczyźnie mieć pełnię praw politycznych i być współgospodarzami własnego państwa.

W DNIU UCZCZENIA ROCZNICY CZYNU CHŁOPSKIEGO — 15 SIERPNIĄ R. B., STAŃMY WSZYSCY W SZEREGACH. WIEŚ CAŁA — MEŃCZYŹNI I KOBIETY, STARZY I MŁODZI — NIECH WEZMĄ UDZIAŁ W POWIATOWYCH ZGROMADZENIACH I POCHODACH.

WIELKĄ I ZWARTĄ MASĄ POD ZIELONE SZTANDARY!

POKAŻMY SIŁĘ I POTĘGĘ CHŁOPSKĄ!

Stronictwo Ludowe.

Echa Krzeszowic przed sądem

Policja strzelała do uciekających chłopów

Dnia 24 lipca br. odbyła się rozprawa karna przed sądem grodzkim w Jarosławiu przeciwko młdr. Aleksandrowi Paradyszowi, działaczowi robotniczemu Polskiej Partji Socjalistycznej z Przemysła, który w czasie zajść krzeszowickich został aresztowany pod zarzutem podżegania i organizowania wspólnie ze Stronictwem Ludowym akcji strajkowej, a następnie został z aresztu śledczego zwolniony z tem jednakże, iż nie wolno mu opuszczać Przemysła bez zezwolenia Sądu.

Postanowienie powyższe zostało na kilka dni przed rozprawą uchylone.

Doniesienie opiewało, że mgr. Paradysz współdziałał ze Stronictwem Ludowym, a w szczególności z d-rem Wiktorem Jedlińskim w organizowaniu strajków rlnych w powiecie jarosławskim i przeworskim, przytem czynność jego polegała również i na tem, iż usiłował rozszerzyć wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

Na rozprawie, odbytej w dniu 24 lipca br. przed sędzią p. Miskym, mgr. Paradysz potwierdził treść aktu oskarżenia z tem jednak, iż podał je do wiadomości inż. Nahlika poufnie, a nie publicznie, oraz je podane fakty są prawdziwe, a stwierdził to na pod-

stawie osobistych obserwacji, dokonanych w obecności lekarza d-ra Mayera i prezesa Stron. Ludowego dr. W. Jedlińskiego z Jarosławia, oraz na podstawie wiarogodnych oświadczeń poważnych gospodarzy miejscowych.

Sędzia, po b. dokładnem przeprowadzeniu postępowania dowodowego, po przesłuchaniu dyr. Kielora oraz innych świadków, odczytaniu zeznań inż. Nahlika, odczytaniu artykułu o zajściach w Krzeszowicach i dochodzeniach, przeprowadzonych w tej sprawie przez delegata p. premiera Składkowskiego — inż. Jabłonowskiego, wydał wyrok uniewinniający mgr. Paradysza.

Bronił adw. dr. Jedliński. Na rozprawę zjawili się masowo robotnicy jarosławscy.

Stanisław Buczyński — Jankowice

DAREMNIE...

(Z cyklu: Chłopi idą.)

Daremnie statek płynie
Kiedy ma wiele wad:
Zatonie na głębinię,
Przepadnie za nim ślad!...

Tak w chłopskiej szarej toni
Zatonie katów tron.
Bo już gdzieś w dali dzwoni
Ten Zmartwychwstania dzwoni!

Tajny memorjał hitlerowców

zapowiada przyłączenie Gdańska do Niemiec i stopniowe likwidowanie traktatu wersalskiego

P. Eden, angielski minister spraw zagranicznych, wygłaszając w izbie gmin obszerną ekspozycję, poruszył również i sprawę gdańską, oświadczając, że raport polski w sprawie incydentu między Gdańskiem a Ligą Narodów będzie przedmiotem obrad nast. posiedzenia Ligi Narodów. Nastąpi to we wrześniu dopiero.

Wiadomość o tem polskie czynniki rządowe zaopatrzyły w komentarze, mające wyrażać uspokojenie w sprawie gdańskiej.

Co innego jednak mówią wiadomości nadchodzące w sprawie gdańskiej z zagranicy.

TAJNY MEMORJAŁ HITLEROWSKI.

Doskonale zawsze poinformowany „Manchester Guardian” publikuje tajne memorandum partii narodowo-socjalistycznej przeznaczone dla członków i czynników kierowniczych. Na wstępie zaznacza się w memorandum, że mentalność francuska jest podobno poważną przeszkodą jakiegokolwiek porozumienia z Niemcami. Ironicznie też krytykuje się metody dyplomatyczne Edena. Włochy i Niemcy, mówi się dalej w memorandum, są obecnie mocarstwami, z którymi należy się liczyć, podczas gdy przed przyjściem nacizmu tak nie było. Francja i Anglia muszą przyzwyczaić się do takiej sytuacji.

W dokumencie tym zwraca się dalej uwagę na niedawno zawarte porozumienie niemiecko-włoskie. Według którego Niemcy mają otrzymać port lotniczy na wybrzeżu włoskim Morza Egejskiego. Port ten byłby w kraju wielkiego napięcia i w razie potrzeby mógłby być użyty dla celów wojskowych.

Wreszcie w memorandum mówi się o przyłączeniu Gdańska do Niemiec, przyczem przewiduje się pewne gwarancje dla Polski, co oznacza jako jedyne możliwe rozwiązanie problemu gdańskiego. — Pod koniec w memorandum zapowiada się, że stopniowo znikną będą wszelkie postanowienia trak-

tatu wersalskiego, które dla Niemiec były poniżające.

Włochy przekonały się o tem już raz, kiedy Niemcy, nie zawiadamiając Włoch o swym kroku, wystąpiły z Ligi Narodów. To wówczas bardzo gniewało Mussoliniego który uważał to za błąd i za naruszenie swej polityki równowagi. Prasa włoska oznajmia jakoby z goryczą, że wypadki gdańskie są wodą na młyn przyjaciół Francji w gabinecie angielskim. Anglia w takich warunkach zbliża się do tezy francuskiej, według której byłoby niebezpieczeństwem, gdyby wytworzono nowe Locarno z Rzeszą niemiecką a nie wytworzono równocześnie bezpieczeństwa kolektywnego na wschodzie. Włochy wprowadzie przeciw takim gwarancjom nie nie zarzucają, jednak zbyt ścisła współpraca Anglii z

Francją a więc także z Rosją narusza ich plan, polegający na tem, że Włochy wymagają wielkich ustępstw za powrót do europejskiego koncertu a zarazem chcą zachować pełną swobodę działania. Na horyzoncie nowej przyjaźni z Niemcami objawiają się pierwsze chmury.

GDANSK ORGANIZUJE SIŁY ZBROJNE.

Do Gdańska przybyła grupa oficerów niemieckich, którzy wzięli udział w manewrach hitlerowskich oddziałów szturmowych, odbywających się w tajemnicy nad granicą Prus Wschodnich.

Według informacji, otrzymanych z kół narodowo-socjalistycznych, postanowiono, przeprowadzić reorganizację oddzia-

Ks. FR. BŁOTNICKI

WIEŚ

Zdaleka śliczna malowanka:
na skraju lasu białe chaty,
kościelne wieże wśród drzew wianka,
gdzieniegdzie dachów jasne platy.

Z literatury wiemy o tem,
że chłop tam mieszka kolorowy,
barwistą umie wdziać kapotę,
jest pracowity, dziarski, zdrowy.

Widzimy czasem go w kościele,
wiemy, że jeździ po jarmarkach,
że pije kiedy jest wesele,
że śpiewa, kiedy gra fujarka.

Zyjemy w państwie demokracji,
deklamujemy o tem stale,
a więc rokrocznie z tej to racji
święto dożynek mamy w Spale.

Dobrze to wiemy ludzie z miasta
głosimy: wieś to nasza chluba,
bo chłop potega jest i — basta,
naprzykład taki Bojko Kuba.

Czy znacie chłopską myśl i serce?
Jeśli nie znacie wiedźcie zatem:
pożar być może i w iskiec,
a ogień stłumię trudno batem.

Zapominamy tylko nieco,
że dusza ludzka wciąż jest czynna,
że lata leca, leca, leca,
i że z latami wieś jest inna.

Zapominamy coś o wojnie,
że chłop się bił na różnych frontach,
gdzie prawdy nowe zbierał znojnio
bo spał niezawsze w swoich kątach.

Zapominamy, że chłop myśli,
że ma otwarte oczy, uszy, —
niejedno z duszy swej wykreślił,
niejedno znowu zasiał w duszy.

Gdy naród nową Polskę tworzył,
chłop także rwał niewoli pęta,
niejedną cegłę on dołożył,
i o tem dobrze wieś pamięta.

Rzeczpospolita ma być matka,
za orła chłop nie weźmie sojke,
nie można go już uspić gadką,
tak, jak uspieno pana Bojke.



JADRO ZIARNA JĘCZMIENIA

jest naturalnie mąką, a po opaleniu ziarna pozostaje mąką, tylko paloną. Kawę Słodową Kneippa praży się jednak dopiero wtedy, gdy umiętym sposobem przetworzono ją w nadzwyczaj smaczny i pożywny słód. Dlatego właśnie czemś zupełnie innym jest

Kawa Słodowa Kneippa

łów szturmowych i przekształcić je w organizację wojskową, wzorowaną na typie Reichswehry. W tym celu postanowiono sprowadzić instruktorów, oficerów i podoficerów z Prus Wschodnich. W celu ukrycia ich pobytu w Gdańsku przybędą oni drogą morską, statkami z Królewca i chodzić będą narazie po cywilnemu.

W pierwszej fazie prac organizacyjnych postanowiono zorganizowanie dwóch pułków piechoty, trzech baterji artylerji polowej, i dwóch eskadr lotniczych, złożonych z lekkich aparatów wywiadowczych. Całość tej organizacji przystosowana jest do ewentualnego współdziałania z wojskami Prus Wschodnich.

Właściwe dowództwo nad armją Gdańską sprawować będzie komendant garnizonu w Malborku. Po zorganizowaniu w tajemnicy tej armji ujawnienie jej nastąpi równocześnie z ogłoszeniem niezawisłości Gdańska.

Pościg za bandytami

Na drodze do Sulejówka dwu zbrojnych w noże bandytów napadło na jadącego furmanką Władysława Sadkowskiego, mieszkańca wsi Krupki, gm. Dęby Wielkie.

Napastnicy zażądali wydania pieniędzy. Sadkowski zdołał jednak zeskoczyć z wozu i umknąwszy, zaalarmował posterunek policji. Policjanci na rowerach rozpoczęli pościg za uciekającymi na wozie wieśniaka bandytami, którzy widząc, że nie ujdą pościgu, zeskoczyli z wozu i ukryli się w okolicznych lasach. Pościg trwa.



RENE JOANNE.

88) Adaptacja Katola Forda.

— Weź to! — krzyknęła pośpiesznie Kamilla, otwierając torbę i wyjmując mały flakonik. — Prędko, kilka kropel na chustkę i przyłóż do ust i do nosa!...

Dziewczyna także ciężko dychała. Wydawało się, że za chwilę zasłabnie, ale mówiąc do niego, czyniła odpowiednie przygotowania.

Stani usłuchał jej. Kamilla ciągnęła dalej:

— To fosgen!... Dzisiaj rano dyrektorka... Prawdopodobnie gaz ulatnia się w laboratorium... Od pierwszego dnia, kiedy zaczęłam pracować w fabryce, otrzymałam instrukcje, jak należy zachować się w podobnym wypadku. Co dwa tygodnie zmieniają flakonik, który każdy z pracowników obowiązany jest nosić stale przy sobie.

Hyczewski zadzwonił dwa razy, potem znów trzeci raz. Ale nikt nie otwierał. Niepokój, który go ogarnął, gdy spostrzegł, że minęła już godzina szósta, a Lwów jeszcze nie wychodził z fabryki, wzmagął się z każdą chwilą.

Jak szalony walił w furtkę pięściami i kolanami. Furtka jednak oparła się jego wysiłkom.

Paniczny strach ogarnął lotnika. Ulatniający się gaz trują-

cy odejmował mu już świadomość własnych czynów. Poprzez przyłożoną do ust chustkę wrzasnął i zaczął biegać jak opętany po pobliskich ulicach.

Pomocy!... Za wszelką cenę musiał uzyskać natychmiastową pomoc! Nie mógł przecież pozwolić, aby Sonia tak zginęła...

Fosgen!... Każda sekunda stracona...

Ale potworny obraz, jaki ukazał się jego oczom, przywrócił mu na chwilę równowagę. Przystanął nagle i począł zdawać sobie sprawę z tego, co się dookoła niego dzieje.

Śmiercionośna fala ogarnęła już Eppendorf, a gnana północnym wiatrem, lada chwila mogła objąć cały Hamburg. Najbliższa okolica konała już w potwornych konwulsjach...

Z okrzykami, westchnieniami, błagalnymi modłami czy wreszcie przekleństwami, przechodnie poruszali się przez chwilę po chodniku, jak otrute zwierzęta, poczem padali bezwładnie, podobni do podciętych pajaców. Niektórzy, widocznie bardziej wytrzymałi, walczyli kilka sekund dłużej; biegli przed siebie z napuchniętymi oczyma,

starając się ująć, ale zło go niło ich po drodze.

Stara szkap, zaprzężona do wozu, padła również na jezdnię. Potworna skarga biła w niebo z otwartych okien okolicznych domostw. Na rogu ulicy jakaś matka ostatkiem sił zamknęła usta swemu dziecku.

Lekka, żółtawa mgła unosiła się tuż nad ziemią. Stani przypomniał sobie, jak we śnie, podobne sceny, które przeżył nad Izera, na froncie...

Trująca gazy!... Jakże dobrze poznał ich potworne skutki!...

Dzięki środkowi zapobiegawczemu uchodził powszechnej plądze. Był jednak ciągle jakgdyby napół przytomny i to straszliwe widowisko dziwiło go, ale nie wzruszało.

Starał się zebrać myśli, jak człowiek pijany. Szedł prosto przed siebie, potykając się. Nagle ktoś chwycił go za ramię. Kamilla!!!... Ach, prawda!...

Dziewczyna wzywała go gwałtownymi ruchami rąk, na co nie zwracał wcale uwagi. Wreszcie, zdenerwowana, zaczęła go ciągnąć w tył. Słyszał, jak krzyczała poprzez szalik, przyłożony do ust: Ciąg dalszy nastąpi).

Podsumowane rezultaty

Wychodzący w Grudziądzu „Goniec Nadwiślański“ pisze z okazji zmiany na stanowisku wojewody pomorskiego:

Na stanowisku wojewody pomorskiego zaszła zmiana. Odszedł p. Kirtiklis, przyszedł b. minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz.

Nie żegnaliśmy jednego, nie witaliśmy też drugiego. Nie mamy bowiem zwyczajowi witać wojewodów z okresu sanacyjnego. Jesteśmy bowiem przeświadczeni, że żaden z nich nie da społeczeństwu pomorskiemu tego, czego ono potrzebowało. A zresztą gdyby się między nimi znalazł wojewoda naprawdę samodzielny, to nie pozwolił mu na pracę naprawdę twórczą ci, którzy go na stanowisko to desygnowali.

Poco więc witać nowego wojewodę pomorskiego, p. Raczkiewicza, kiedy wślada za nim przywleka się z Warszawy pogłoska, że i tak długo na Pomorzu nie pobędzie, bo go Warszawa nie lubi? A wiadomo przecież, kto zaczął ta Warszawa.

Odejście z Pomorza p. Kirtiklisa tłumaczył ten, że wykończyły go na tutejszym terenie takie afery jak Twardowskiego, Krawczyka i innych. Nie będziemy się tem wiele zajmowali. Afery te same przez się wykazały, że p. Kirtiklis był na Pomorzu uosobieniem rządów sanacyjnych.

Jednak b. swoiste jest pożegnanie, jakie odchodzącemu wojewodzie sprawił sanacyjny „Dzień Pomorza“. Czytając to pożegnanie, któremu nadano tytuł „Wojewoda-żołnierz“, przypomina się człowiekowi owe tak dotądne, a tak często w ostatnich czasach używane powiedzonko o oalcu grubo pomalowanym wazeliną i trzymanym w pewnej części ciała tego, którego się gloryfikuje.

Ostatecznie nie kto inny, jak właśnie „Dzień Pomorza“ mógł tak życziwie żegnać b. swego opiekuna, choć przecież „Dzień“ od swego powstania był organem wojewodzińskim.

O ile „Dzień Pomorza“ artykuł swój „Wojewoda-żołnierz“ nazywa podsumowaniem rezultatów, to owe podsumowanie wypadło nadzwyczaj fatalnie. To nie jest podsumowanie rezultatów; lecz zestawienie zamierzeń. A między zamierzeniami a rezultatami jest wielka różnica.

Jedno trzeba przyznać. Udało się p. Kirtiklisowi zorganizowanie owej armii rezerwowej Pomorza. Część tej armii świetnie się zapisała podczas ostatnich wyborów do rad miejskich, zwłaszcza w Grudziądzu, gdzie w walce przedwyborczej zamordowano 2-ch Niemców. Stworzenie tej armii rezerwowej przyczyniło się również do przyodziania biednej ludności pomorskiej. Na każdym prawie kroku można było widzieć umundurowanych rezerwistów. Dziś mniej — bo mundury się wydarły.

Również i Pomorskie Tow. Rolnicze jest świetnym świadectwem „twórczości“ p. Kirtiklisa. Niema chyba w Polsce drugiej takiej organizacji, któraby była tak nieproduktywna, jak Pomorskie Tow. Rol. Jest to organizacja oduczona przez p. Kirtiklisa wszelkiej samodzielności.

Wogóle wszystkie organizacje gospodarcze, do których ręki dołożył p. Kirtiklis, pozbawione zostały kośćca pacierzowego i stały się organizacjami jęczenia nad złą konjunkturą i narzekania na

kryzys. Doskonale one potrafią uchwalać telegramy hołdownicze i ewentl. memcrjały, a pozatem nic.

P. Kirtiklis kontynuował prosto politykę swego poprzednika, p. Lamota. Z tą jednak różnicą, że p. Lamot po kaprałsku mówił delegacjom to, co o nich myślał, zaś p. Kirtiklis podchodził do wszystkich z kordjalnie wyciągniętą ręką. Ta kordjalnie wyciągnięta ręka sprawiła to, że ludzie się ludzili i nie spostrzegali dokąd ich ta ręka prowadzi.

Musimy jednak być sprawiedliwi i zaznaczyć, że nie sam pan Kirtiklis kierował własną swoją ręką. Był w Toruniu taki nieoficjalny urząd wojewódzki — sekretariat wojewódzki b. BB. Z tamąd wychodziły pomysły, tam leżały się plany „konsolidacji“ społeczeństwa pomorskiego. Tam też zatwierdzano wszelkie projekty, wychodzące z sfer społecznych.

Grudziądz chciał urządzić wystawę gospodarczą. Delegacja po-

jechała do p. Kirtiklisa, jako do wojewody. Jednak nie wolno jej było pominąć sekretarjatu BB. No, bo niechby się „szara eminenca“ nie była zgodziła na wystawę gospodarczą w Grudziądzu?

Nie wiemy, czy ta „szara eminenca“ zgodziła się na urządzenie wystawy w Grudziądzu. Wystawa jednak nie odbyła się, mimo, że p. Kirtiklis w zasadzie się nie sprzeciwiał.

Wybór prezesa w tej, czy innej organizacji, z robotą polityczną nie mającej nic wspólnego, należał od „nieoficjalnego urzędu wojewódzkiego“, którego następciem był p. Kirtiklis.

Wieleby można pisać o działalności obecnego wojewody białostockiego na Pomorzu, lecz trudno byłoby zakończyć takie podsumowanie rezultatów twierdzeniem, że p. Kirtiklisowi towarzyszą sympatja i wdzięczność Pomorza.

Tak, naprawdę trudno!

Kj.

Jak zwalcza Holandia kryzys agrarny

Kryzys ogólnoswiatowy, który wszędzie tak ostro dotknął rolnictwo, nie oszczędził też rolnictwa holenderskiego. W Holandji pierwsze rolnictwo mu uległo, następnie żegluga morska, handel, a następnie dopiero przemysł. Lecz od pierwszej chwili rząd zwrócił baczną uwagę na przejawy kryzysu rolnictwa, stanowiącego podstawę gospodarki narodowej Holandji. Stąd też w żadną dziedzinę gospodarki nie wkroczył tak zdecydowanie, jak we wszystkie zagadnienia, dotyczące rolnictwa. Rząd udzielił tak dużej pomocy, że żadna gałąź rolnictwa nie obchodzi się dzisiaj bez niej, lecz równocześnie żadna dziedzina gospodarki narodowej nie jest tak pozbawiona wolności gospodarczej, jak właśnie rolnictwo.

Ograniczono obszary uprawy poszczególnych produktów, regulując uprawę, zcentralizowano eksport produktów rolnych, ustala się ceny na produkty eksportowane oraz importowane. W r. 1930 wydano „ustawę pszeniczną“, regulującą ceny pszenicy, w kwocie 12 guldenów za 100 kg. Równocześnie zarządzone odprowadzenie pewnej ilości pszenicy po zbiorach do dyspozycji specjalnego urzędu. Regulując import pszenicy, doprowadzono, że spadł on ze 150.000 tonn do 35.000 tonn. Uderzono tem poważnie handel prywatny, kupcy pszenicy zagranicznej musieli importerom dopłacać premję, która była doliczana do cen wwozowych pszenicy. Te wszystkie zarządzenia wyraziły się w tem, że konsumenci z każdego bochenka chleba połowę płacili na rzecz rolników oraz importerów, co dawało rocznie 41 milionów guldenów.

Hodowlę, sprzedaż oraz eksport świń i wołów poddano również szeregowi ograniczeń. Trzodę i bydło zinentaryzowano oraz zaopatrzone w marki kontrolne. Założono następnie centrale zakupu, które odbierały przeznaczoną na eksport sztuki po wyznaczonych zgóry cenach, które były wyższe od cen na rynku krajowym. Różnice wyrównywało państwo początkowo, a następnie specjalnie powstały fundusz. Mimo tych zarządzeń, eksport spadł, zwłaszcza z powodu wprowadzenia kontyngentów przywozowych przez Anglię, która była główną odbiorczynią Holandji.

Produkcję mleczarską otoczono opieką przez wydanie ustawy w r. 1932. Fabryki margaryny zostały ustawowo zmuszone do odbioru ściśle ustalonych

kontyngentów masła. Ustalono podatek kryzysowy w wysokości 50 centów od 1 funta masła.

Eksport jaj spadł poważnie, wynosząc w r. 1931 — 1.094 milj. sztuk, a w roku 1935 — 600 milj. sztuk. Ponieważ produkcja nie zmniejszyła się, a konsumpcja w kraju tylko nieznacznie, zwiększyła się, wydano zarządzenie, ograniczające znacznie sztuczną hodowlę kur aparatami.

Wydano również ograniczenia, dotyczące produkcji oraz obrotu jarzyn, owoców i kartofli.

Ponieważ eksport tulipanów oraz hjacentów odgrywa dużą rolę w gospodarstwie Holandji, a ostatnio spadł poważnie, ograniczono produkcję, co jednak wcale nie zmniejszyło panującego kryzysu na tym odcinku. Rząd musiał przyjąć z pomocą z bezprocentowym kredytem 600.000 guld., aby podtrzymać jako tako egzystencję tej gałęzi produkcji.

Wszystkie te zarządzenia rządowe wywołały znaczną podwyżkę cen żywności, co spotkało się z dużą krytyką konsumentów. Polityka deflacyjna rządu doprowadziła do tego, że Holandia należy dzisiaj do najdroższych krajów, lecz gdyby rząd był nie wkroczył w te sprawy, pozostawałoby bez pracy 400.000 robotników rolnych, co znacznie pogorszyłoby sytuację bezrobocia w Holandji. Rolnictwo dzisiaj odczuwa pewnego rodzaju biurokracizm, który na dalszą metę prowadzony — musi powodować szereg ujemnych skutków. Mimo tych ataków, rząd ze swego stanowiska się nie cofa, a rolnictwo, znajdując się w przymusowej sytuacji, zadowolone jest, że nie dzieje się gorzej.

Niemiecka polityka kolonizacyjna

Niemcy skoncentrowały całą swoją uwagę na planową kolonizację ziem wschodnich. W orbite tej akcji podciąga się również ziemie, graniczące z Danją. Przytoczone cyfry udowodnią, jak intensywnie na tym odcinku wzmacniają swój stan posiadania Niemcy. Podczas gdy w roku 1932 powstało tam 190 nowych gospodarstw na przestrzeni 2400 ha, to w roku 1934 powstało 350, obejmując 5700 ha, a w roku 1935 dalszych 300 na przestrzeni 5000 ha. Są to zupełnie nowe gospodarstwa. Do tego rozparcelowano jeszcze 860 ha, jako uzupełnienie 225 gospodarstw karłowatych.

Pan Jędrzejewicz zarabia 2500 złotych

jako prezes Ligi Turystycznej. „Goniec Warszawski“ donosi:

„Były premier i minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz, poza innymi stanowiskami piastuje również godność prezesa Ligi Popierania Turystyki. Wytknięto mu niedawno w prasie, że pobiera z tego tytułu wcale piękną pensję. Wiadomości tej wówczas zaprzeczono. Dzisiaj te pogłoski znów odżyły, a jak twierdzą niektórzy, jest to wiadomość całkiem pewna, że pensja p. Janusza Jędrzejewicza, jako prezesa Ligi wynosi dwa i pół tysiąca miesięcznie.“

Życie bywa, a nawet podobno być powinno „surowe“. Ale, przy zapewnionym nadzwyczajnym dochodzie 2500 zł. miesięcznie, charakteru naprawdę męskie potrafią znosić życia surowość męznym sercem...

„Manifesty“ kacyków prowincjonalnych

Pracownicy kolejowi skarżą się na nadmiar zarządzeń i okólników, wydawanych przez licznych lokalnych dygnitarzy. Ostatnio w sferach kolejarskich stał się głośnym okólnik naczelnika oddziału ruchowo-handlowego w Przemyślu.

W okólniku tym zarządzone, że pracownicy nosić mają „mundury należące do prasy“ i zgłaszać się do służby ogoleni. Noszenie „trzewików“ koloru brązowego do munduru zostało zabronione, pracownicy w mundurze nosić mają wyłącznie obuwie czarne.

Okólnik nakazuje dalej, iż przy zapowiedzianych inspekcjach dygnitarzy kolejowych zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu występować mają w białych rękawiczkach,

Tylko 200 zł.

można będzie zabierać zagranicę.

Ostatni „Dziennik Ustaw“ przynosi ważne rozporządzenie min. Skarbu o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Rozporządzenie wprowadza szereg zmian w dotychczas obowiązujących przepisach.

Przedewszystkiem rozszerzone zostają w pewnych kierunkach kompetencje komisji dewizowej. Najważniejszą zmianą będzie obniżenie kwoty, jaką można wywozić zagranicę bez specjalnego zezwolenia. Dotychczas wynosiła ona 500 zł. na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym — obecnie ustalona została na 200 zł.

Do wywozu wyższych kwot jest wymagane zezwolenie komisji dewizowej. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia i z dniem tym traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 26 kwietnia 1936 r.

Odrąbał rękę własnemu dziecku

Antoni Zaleski, lat 34, murarz, zamieszkały z rodziną w Michałowie pod Strugą, powróciwszy z pracy mocno pijany, wszczął z żoną awanturę i bijatykę.

Żona i dwoje starszych dzieci uciekło, wówczas pijany szalenięc pochwylił swego rocznego synka z kołyski i siekierą odrąbał mu rączkę. Przeraził krzyki zwały sąsiadów, którzy wywalili drzwi i sznurami skrzepowali furjata. Rozjątrzenie było tak wielkie, że Zaleskiego usiłował tłum zlinczować.

Wiadomości bieżące

Sobota, 1 sierpnia 1936 r.

Sobota: Piotra ap. w okowach
Wschód słońca: 3.57; zachód 19.29
Niedziela: NPM. Anielskiej
Wschód słońca: 3.58; zachód 19.29
Poniedziałek: Znal. rel. św. Szczep.
Wschód słońca: 4.00; zachód 19.25

* **DZISIEJSZY NUMER „GAZETY”** wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „GOSC SWIATECZNY”.

Województwa centralne

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

LUBLIN. — W Tomaszowie Lubelskim usiłował popełnić samobójstwo urzędnik skarbowy Franciszek Abraszewski. W stanie beznadziejnym został przewieziony do miejscowego szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny.

STRAJK ROBOTNIKÓW REKAWICZARSKICH.

LÓDŹ. — Wybuchł tu strajk robotników przemysłu rekawiczarskiego. Strajk objął około 3000 osób. Na prośbę związków zawodowych Inspektorat Pracy podjął kroki interwencyjne.

STRZAŁ PRZEZ OKNO.

LUBLIN. — W Zarzeczcu, pow. Lubków został postrzelony 63-letni Sruł Grajcer. Strzał padł przez okno w czasie otwierania go przez Grajcera. W stanie beznadziejnym został on przewieziony do szpitala. Sprawców postrzelenia nie wykryto.

POŻAR MŁYNA.

LÓDŹ. — W Zelowie pod Łaskiem wybuchł w nocy pożar w młynie motorowym firmy Artur Fafik. Mimo wysiłków straży pożarnej, pożar zniszczył doszczętnie urządzenie młyna oraz zapasy zboża i maki. Strażakom udało się niedopuszczyć do przzerwnięcia się ognia na sąsiednie budynki. Straty wynoszą około 100 tys. zł. Władze śledcze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyn pożaru.

Małopolska.

OBNIŻENIE WYMIARU KARY.

LWÓW. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę jednego z uczestników zajść kwietniowych Mikołaja Pyśki, skazanego na 10 miesięcy więzienia za rabunek. Sąd Apelacyjny obniżył mu karę do 8 miesięcy więzienia.

EPIDEMJA DURU BRZUSZNEGO.

LWÓW. — W miejscowości letniskowej Frysyczak wybuchła epidemia duru brzuszego. Celem niedopuszczenia do rozszerzenia się epidemii, zarządzono całkowitą izolację miasteczka.

PRZEMYT PIEPRZU

PRZEMYŚL. — Funkcjonariusze Straży Granicznej aresztowali w Przemyślu dwa kupeców, którzy przywieźli z Sanoka około 300 kg. pieprzu przemycanego z Czechosłowacji. Równocześnie w Sanoku ujęto ich dwóch współników. Straty Skarbu Państwa wskutek tego przemytu wynoszą około 2 tysięcy złotych.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG.

TURKA. — Na linii kolejowej Sambor—Sianko 70-letni Henryk König z Rozluca został przejechany przez pociąg w chwili, gdy przepędzał przez tor kolejowy bydło.

Powieść

która będzie sensacją!

Poniżej podajemy urywek naszej nowej powieści, którą drukować będziemy w „Gazecie Grudziadzkiej”.

„Błękitny ekspres! — odezwał się kłapię Sronowski. — U nas od lat stanowi wdzięczny temat do powieści, opisujących nieprawdopodobne i oczywiste, bardzo romantyczne przygody. „Błękitny Ekspres” króluje w książce, na filmie i na scenie. Zbrodnie w pociągu! Szpiegostwo! Napady band! Kradzieże... i przytem przeważnie nasyjników z pereł!.. Piękną kobiety — oszustki międzynarodowe! Mój Boże, ileż to trzeba mieć fantazji, żeby wykombinować, a potem opisać te wszystkie bzdury!.. Uważam, że „Błękitnym Ekspressem” jedzie się z Pekinu do Szanghaju tak samo spokojnie jak z Warszawy do Paryża”.

Rzeczywistość zadała niebawem kłam powyższemu słowom głównego bohatera powieści „Wśród tajemnic Wschodu”, którą z zacięciem Czytelnicy nasi śledzić będą mogli. „Błękitny Ekspres” rzucił go bowiem w wir wypadków — najzupełniej nieprzewidywanych, a rzeczywistych dzięki którym powieść A x e l a Rudolpha stała się jedynie odbicie w rzeczywistości.

Oszustka w klasztorze

W klasztorze s.s. Felicjanek w Przemyślu aresztowano oszustkę podającą się za Annę Nowakowską, lekarzkę i nauczycielkę z Warszawy. Zawiadomiła ona, iż jako kierowniczka kolonii letnich dla zamożniejszych dzieci zamierza zatrzymać się w klasztorze.

Nowakowska mieszkała w zakładzie, jadła i piła do syta i czekała na przyjazd warszawskiej kolonii. A że czasu miała dużo wolnego, opowiadała zakonnicom o swych znajomościach z całej Polski. Ta właśnie gadatliwość miała stać się przyczyną jej zguby. Któregoś wieczora w oratorskim zapale opowiedziała p. Nowakowska siostrze przełożonej o przebiegu swej rozmowy z przełożoną jednego z lwowskich zakonów. — Tymczasem przełożona SS. Felicjanek z Przemyśla brała osobiście udział w pogrzebie owej lwowskiej zakonniczki jeszcze przed paru laty.

Zuchwały napad bandycki pod Zawierciem

Na szosie w pobliżu Rokitna Szlacheckiego pod Zawierciem, miał miejsce zuchwały napad bandycki.

Na powracających furmanka Władysława Sikorę i Katarzynę Pocię, mieszkańców wsi Kapiolki, gminy Pilica, oraz Teklę Mleczko, mieszkankę Pilicy, napadło trzech rabusiów, którzy zaczęli strzelać do jadących, poczem sterylizowali ich zażądali wydania pieniędzy.

Bandyci zabrali Władysławowi Sikorze 60 groszy, Tekli Mleczko 3 złote i Katarzynie Pocię 20 zł.

Po dokonanych napadzie zbiegli w nieznanym kierunku. Powiadomiona policja zarządziła natychmiastowe poszukiwania za rabusiami.

Ciężka katastrofa autobusowa

Groźna katastrofa autobusowa wydarzyła się na szosie Piotrków — Sulejów w pobliżu miejscowości Włodzimierzów.

Szosa tą jechał autobus pasażerski, którym jechało 21 pasażerów, obok kierowcy zaś zajęli miejsca właściciel autobusu Antoni Ptak i posterunkowy policji Marjar Golder.

W pewnej chwili szofer Antoni Grabarczyk zauważył, że traci panowanie nad kierownicą wskutek jakiegoś defektu.

Zanim jednak zdołał zahamować, jadący szybko autobus skręcił nagle w bok i stoczył się z szosy do rowu, gdzie legł rozbity doszczętnie.

Spod zdruzgotanego autobusu wydobyto 4 osoby ciężko ranne: szofera, właściciela wozu, policjanta, oraz urzędnika skarbowego Antoniego Janakiewicza.

Wszystkich czterech w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Piotrkowie.

Wszyscy pozostali pasażerowie, w liczbie 20-tu osób, doznali również poważnych obrażeń i część ich musiano umieścić w szpitalu w Sulejowie.

Najlepiej rannych opatrzyli lekarze we Włodzimierzowie, poczem odjechali oni do swych domów.

Falszerzy „kogutków” za kratami

Prokuratura sądu okręgowego w Poznaniu prowadzi obecnie dochodzenia w sprawie falszerzy proszków przeciw bólowi głowy t. zw. „kogutków”.

Centrala falszerzy mieściła się w Włocławku. Członkowie szajki sprecarowali większą ilość proszku potem, chcąc towar swój sprzedać, postanowili dorobić jeszcze etykiety normalnych „kogutków”. Obawiając się jednak zdemaskowania na tamtejszym gruncie, jeden z falszerzy wyjechał do Poznania, gdzie nawiązał kontakt z pew-

nym osobnikiem, który zdecydował się sprawę załatwić.

Po kilku dniach osobnik ten był już w posiadaniu odpowiednich kliszy. Nim jednak zrobił z nich użytek, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Prokuratura włocławska przystąpiła także do likwidacji szajki podrabiaczy proszków.

Dochodzenia w toku.

Aresztowania w bóżnicy

W ub. piątek wieczorem w czasie modłów, do bóżnicy na Czerniakowie wkroczyła policja i aresztowała 7 żydów. Aresztowani zostali Izrael Ajzentreger, Abram Klingier, Menasze Klajman, Majer Celiński, Eljasz Boj, Chaim Celiński i Mordka Sztern. Aresztowanych odprowadzono do 20 komisariatu. Okazuje się, że powodem aresztowania jest zameldowanie rabina na Czerniakowie, który oskarżył powyższych żydów, że w dniach 30 czerwca i 8 lipca, w czasie, gdy rabin odprowadzał modły w tamtejszej bóżnicy, wyżej wspomniani żydzi pogasili światła, pobili kantora i samego rabina. Złożone przez aresztowanych zeznania przesłano prokuratorowi.

Kresy Wschodnie.

POŻAR.

KOSTOPOL. — W pow. kostopolskim w miasteczku Derażne, wskutek pożaru spłonęło 11 domów mieszkalnych. Straty wynoszą ponad 100 tys. zł.

ZWŁOKI WISIELCA.

WILNO. — W zagajniku Dworzyszcz pow. stoumskiego znaleziono wczoraj zwłoki 13-letniego Mikołaja Pieślaka, wiszące na drzewie, w stanie rozkładu. Śledztwo ustaliło, że Pieślak, skarcony przez ojca wydzilił się z domu 9 b. m. i więcej nie wrócił.

POŻARY OD PIORUNÓW.

LUCK. — W pow. luckim we wsi Horodyszcz piorun uderzył w zabudowania Jancyka Panasa, które spłonęły. We wsi Klewec w pow. kowelskim piorun wniósł pożar, od którego spłonęły 4 gospodarstwa. We wsi Białaszew, również w pow. kowelskim, od uderzenia pioruna, spłonęły zabudowania i inwentarz żywy na szkole Jakóba Bocia.

SAMOBÓJSTWO KOBIETY.

BIAŁYSTOK. — 27-letnia Stanisława Gonicka, zam. przy ul. Drewnianej 1 w Białymstoku, zażyła esencji octowej w celu samobójczym. Pierwszej pomocy udzielił desperatce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, poczem przewieziono Gonicką do szpitala.

Jak truciele mordowali swoje ofiary

W dalszym ciągu toczącego się śledztwa w sprawie potwornej afery trucieleńskiej, dokonanej w Warszawie, ustalono nazwisko jeszcze jednej śmiertelnej ofiary. — Śmierć ofiar nie następowała natychmiast. Truciele używali chłodu. Trucizna ta powodowała ciężkie dolegliwości, osłabienie serca, sztywnienie stawów, zakażenie krwi. Niektóre ofiary męczyły się po kilka miesięcy. We wszystkich wypadkach lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci jest nieznaną. Ofiary były przeważnie upatrywane w barze „Pod setką” oraz w barach przy ul. Chmielnej.

Gwałtowna burza nad Wilnem

W niedzielę około godz. 4-tej popołudniu, po tropikalnych upałach, nadszła gwałtowna burza z piorunami, która poczyniła w mieście i okolicy wiele strat.

W Wilnie silny wiatr zerwał wiele anten oraz drutów telegraficznych i telefonicznych, których naprawa była utrudniona z powodu wielkiej ulewy.

Koło Waki pod Wilnem, piorun uderzył w dom drewniany, zabijając 55-letnią Annę Malinowską. Dom spłonął doszczętnie. Stwierdzono również poważne szkody w rolu i w lasach.

Nowa zbrodnia żydowska

Żydzi zarabali rolnika polskiego

W dzielnicy żydowskiej na ul. Gesiej w Kielcach banda żydów poraniła 23 bm. około godz. 15 ciężko rolnika Wojciech Wacha z Dąbrowy pod Kielcami.

Wach wraz z swym sąsiadem wioził długie żerdzie. Na mostku przy ul. Gesiej wóz wywrócił się, a zebrana grupa żydów poczęła się z Wacha wyśmiewać. Czynił on wysiłki, aby postawić wóz; zirytowany, podszedł w pewnej chwili do żydów i ostro do nich się odezwał. Wówczas żydzy swoim zwyczajem wpełnęli Wacha do bramy i tam poczęli go bić. Wach się bronił. Nagle jeden z żydów ugodził rolnika siekierą, która leżała przy wozie, w głowę. Polak padł

zalany krwią, a widząc to żydzy rozbiegli się.

Wezwana policja przybyła na miejsce i wszczęła dochodzenia. Ofiarę bestjalstwa żydów w sta-

nie ciężkim przewieziono do szpitala św. Aleksandra.

Nowa zbrodnia żydowska wywołała w mieście silne poruszenie.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 29-go lipca 1936 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszonica	19,50—20,50	18,25—18,50	19,25—19,50	19,00—19,50
Zyto	18,50—18,75	12,00—12,25	18,50—18,75	18,00—18,25
Jęczmień	15,25—16,00	14,25—14,50	12,75—13,25	15,00—16,00
Jęczmień brow.	15,25—16,00	—	—	—
Owies	15,00—15,75	14,75—15,00	14,00—14,50	14,75—15,50
Mąka pszen. 65%	29,50—30,50	29,25—29,75	29,00—30,—	—
Mąka żytnia 65%	22,50—23,50	19,75—20,25	22,25—22,50	—
Otreby pszenne	9,50—10,00	9,00—9,50	9,00—9,50	8,75—9,25
Otreby żytnie	8,50—9,00	9,00—9,50	9,00—9,50	9,50—10,00
Rzepak	31,50—32,50	29,50—30,50	31,50—32,50	30,00—32,00
Groch polny	17,00—18,00	—	20,00—21,00	—
Groch Wiktorja	26,00—28,00	—	28,00—30,00	19,00—22,00
Kuchy rzepak.	13,25—13,75	13,00—13,25	14,50—15,00	13,00—14,50
Kuchy lniane	15,50—16,00	15,25—15,50	16,50—17,00	16,00—16,50
Ziemniaki jad.	—	—	—	—
Gryka	—	—	—	—
Słoma luźna	—	1,50—1,75	2,50—2,80	—
Słoma prasow.	—	2,25—2,50	—	—
Siano luźne	—	4,25—4,75	3,50—5,00	—
Siano prasow.	—	4,75—5,25	—	—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 38,80; Praga 32,48; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 11,88

Wartość dolara: 5,28. — Wartość gramu złota: 5,92

Zjazdy i zgromadzenia

Stronnictwa Ludowego

POW. SOCHACZEW. Dnia 4-go sierpnia o godz. 11-ej odbędzie się zebranie wszystkich członków Zarządu Powiatowego S. L. Sprawy bardzo ważne. Przybywajcie wszyscy działacze S. L. pow. Sochaczewskiego. Zebranie będzie w Sekretariacie pow. Stron. Lud. w Sochaczewie.

(—) W. Guzik, sekretarz pow.

BACZNOŚĆ LUDOWCY

W KOLNICZKACH, pow. Jarocin!

W niedzielę, dnia 2 sierpnia, zaraz po nabożeństwie odbędzie się w sali zebrań w Kolniczkach, pow. Jarocin, zebranie S. L. Na porządku obrad b. ważne sprawy, m. in. sprawa Gdańska. O liczny udział prosi —

Majewski, prezes.

POW. KUTNO. W dniu 4 sierpnia o godz. 10 rano w Kutnie, w Sekretariacie pow. S. L. przy ul. Senatorskiej nr. 4, odbędzie się zebranie Zarządu powiatowego i wszystkich Zarządów Kół pow. kutnowskiego w sprawie obchodu rocznicy Czynu Chłopskiego, oraz założenia spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Uprasza o konieczne i liczne przybycie.

(—) F. Florczak, prezes pow.

POW. CIECHANÓW. Dnia 9 sierpnia odbędzie się zebranie Zarządu powiatowego i Zarządów wszystkich Kół S. L. w powiecie ciechanowskim. Zebranie odbędzie się w Domu Związku Zawodowego Rob. Roln. w Ciechanowie, przy ul. Warszawskiej nr. 66. Początek o godz. 1-ej po poł. Prosimy o liczne przybycie. Imienne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Za Zarząd pow. (—) St. Brzeziński.

POW. HRUBIESZÓW. W niedzielę, 9 sierpnia odbędzie się w Hrubieszowie konferencja Zarządu pow. oraz prezesów wszystkich Kół S. L. powiatu hrubieszowskiego, celem zorganizowania udziału powiatu hrubieszowskiego w uroczystości ludowej w Zamościu w dniu 15 sierpnia dla uczczenia rocznicy wielkiego państwowego czynu chłopskiego — odparcia najazdców od bram stolicy. Obecność wszystkich członków Zarządu Pow. i prezesów Kół jest obowiązkowa. Na zebranie zapraszam też w charakterze gości wszystkich działaczy i sympatyków ruchu ludowego.

(—) L. Świdziński, prezes pow.

POW. SOKOŁÓW PODLASKI.

Dnia 6 sierpnia (czwartek) o godz. 11 w lokalu Sekretariatu S. L. przy ul. Piłsudskiego 4 w Sokolowie, odbędzie się konferencja, w sprawie obchodu rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego w dniu 15 sierpnia 1920 r. Prosimy o punktualne przybycie.

Zarząd Pow. S. L. w Sokolowie P.

POW. PIOTRKÓW TRYB. W dniu 2 sierpnia odbędzie się w Augustynowie w domu ob. Wojciechowskiego Fr. o godz. 2.30 po poł. zebranie — zjazd ludowców z gminy Łekawa. Na porządku: zawiązanie i wybór Zarządu Gminnego Str. Lud. Wstęp za legitymacjami. Przybywajcie licznie!

(—) Jan Woner, sekretarz S.L.

POW. IŁŻA. W dniu 9-go sierpnia o godz. 1-ej pp. w Sekretariacie pow.

S. L. w Iłży przy ul. Kaleta 18, odbędzie się posiedzenie Zarządu pow. S.L. Sprawy ważne i pilne. Uprasza się o konieczne przybycie wszystkich członków. (—) Marcin Stańczyk, prezes.

BACZNOŚĆ LUDOWCY

W KISZKOWIE!

Dnia 2 sierpnia b. r. po nabożeństwie odbędzie się w lokalu p. Szkułlarka w Kiszkanie zebranie Stronnictwa Ludowego, na które to zebranie wszystkich członków S. L. zaprasza — Wiśniewski, prezes.

Radjoprogram z Warszawy

Sobota, 1 sierpnia.

Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego. 14.30 Muzyka lekka z płyt 15.45

„Bim i Bum w opałach“ — audycja dla dzieci. 16.00 Recital fortepianowy Marji Chasin. 16.30 Recital śpiewaczy M. Perakowicza. 16.45 „Złoto Bałtyku“ — odczyt. 17.00 Otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (Transmisja). 19.00 Na swoją ską nutę — kapela ludowa i soliści. 20.15 Wieczór wśród gór — audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Recital skrzypcowy Szymona Beliny. 21.30 „Świstawka“ — groteska radiowa. 22.05 Migawki i wiadomości olimpijskie z Berlina. 22.35 Muzyka lekka.

NIEDZIELA dn. 2. VIII.

8.00 Audycja poranna; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 10.30 Koncert — „Goethe i Shakespeare w muzyce“; 12.03 Poranek muzyczny; 14.30 Audycja dla wsi; 15.30 Ikkie piosenki i orkiestra Ferruzi (płyty); 17.00 Koncert solistów; 17.30 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 10.000 z udziałem Noji; 19.05 „Podwieczorek przy mikrofonie“; 19.55 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla; 20.25 „Poezja Lesgjonowa“ — kwadrans poetycki; 21.00 Premiera słuchowiska J. Parandowskiego p. t. „Gałązka Oliwna“; 21.45 Marcel Mule — saxofon (płyty); 22.00 Transmisje i wiadomości z XII Olimpiady w Berlinie; 22.35 Tadeusz Sygietyński i tańce góralskie (płyty własne nagranie P. R.); 23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dn. 3. VIII.

6.30 Audycja poranna; 12.23 Kwintet Wiesława Wilkosza; 15.45 „O pajaku, który z głodu zjadł własną sieć“ — opowiadanie dla dzieci St. Kubiczkiego (z Poznania); 16.00 „Szlem w piosenkach“ — lekka audycja muzyczna; 17.00 Koncert popularny; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Aleksander Głazunow — kwartet smyczkowy a-moll; 20.00 Duety i piosenki w wyk. J. Godlewskiej i A. Boguckiego; 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego“; 21.00 Koncert; 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie; 22.35 Wirtuozi techniki wokalne i instrumentalnej; 23.00 Muzyka taneczna.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Zadora Franciszek, Sleszowice p. Mucharz. „Lekarza Domowego cz. II-ga wysłaliśmy.

— P. Ambroziak Józef, Wólka Kurdybanowska. Gazetę wysyłamy regularnie. Prosimy stwierdzić na pocztę lub gminie przytoczone giniecia gazet. My będziemy interwenjować. Abonament opłacony do 1 września 1936 r.

Do konserwowania



Dr. OETKER

Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski

Prosimy żądać stale i wszędzie niezrównanej książki z przepisami Dra. A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama“. Do nabycia u naszych zastępców i we wszystkich księgarniach. Cena 50 groszy.

Do Zarządu Kursów

„WIEDZA”

w Krakowie, ul. Pierackiego 14.

Upieramie komunikuję, że dnia 16. marca 1936 r. zdaniem egzamin z 6-ciu klas gimn. typu lum. w Państw. Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie.

Za przygotowanie mnie do powyższego egzaminu, w drodze korespondencji, pozwałam sobie niżej złożyć serdeczne podziękowanie. Podkreślam, że skrypty są nadzwyczaj przystępnie i wyczerpująco opracowane. Każdy uczeń przy zupełnym oddaniu się tej pracy i stosowaniu się do wszelkich wskazówek Szan. Zarz. dojdzie niezawodnie do zamierzonego celu i odniesie prawdziwą korzyść.

Teofil Mokrosz, Godów, pow. Rybnik G. Sl.



Agenci

do sprzedaży kos wiedeńskich i różnych narzędzi po wsiach, poszukiwani „KOSA“ - Lublin, skrytka 275

Ogłaszaicie w „Gazecie Grudziądzkiej”